

Czy Polska jest państwem prawa? Wykład na Uniwersytecie Jagiellońskim¹

Jarosław Kaczyński

Chciałbym podjąć próbę odpowiedzi na pytanie, czy Polska jest państwem prawa. Zaczę od krótkiej analizy samego tego pojęcia. Powstało ono w pierwszej połowie XIX wieku i odnosiło się do pewnego typu ustroju, mianowicie do ustroju państw południowoniemieckich, w którym władza wykonawcza znajduje się w ręku monarchy, natomiast stanowienie prawa leży w gestii parlamentu. To pojęcie zaczęto później odnosić do Cesarstwa Niemieckiego II Rzeszy, ponieważ jego ustrój był dość podobny – oczywiście z pewnymi różnicami. Po czasie określenie to nabrało innego znaczenia i upodobniło się do pojęcia państwa praworządowego, choć mimo wszystko pewną różnicę można między nimi odnaleźć.

Państwo prawa czy państwo praworządne?

Państwo praworządne to takie państwo, w którym przestrzega się prawa, przy czym chodzi przede wszystkim o te elementy prawa, które chronią obywateli przed wszelkiego rodzaju nadużyciami państwowego przymusu. Pojęcie praworządności funkcjonowało w Polsce w okresie komunistycz-

nym. W 1956 roku było ono już głównym hasłem dyskusji prawniczych, a także politycznych. Mówiono o naruszeniach praworządności ludowej, spierano się o treść tego pojęcia, rozważano rozmaite kwestie z nim związane. I tak rozumiane pojęcie praworządności funkcjonowało później w polskiej nauce o państwie oraz w dyskursie publicystycznym.

W 1989 roku dość nagle wprowadzono pojęcie państwa prawnego. Wcześniej określenie to było rzadko używane, czasem występowało w różnego rodzaju publikacjach o państwie i prawie, przede wszystkim w aspekcie historycznym, odnoszącym się do jego pierwotnego znaczenia. Czy zastąpienie pojęcia praworządności przez pojęcie państwa prawa było tylko przypadkiem, albo też jedynie wynikiem pewnego rodzaju odrzucenia, repulsji wobec tego, o czym mówiono w okresie komunistycznym? Wydaje się, że nie do końca, gdyż znaczenie pojęcia „państwo prawa” było nieco szersze niż znaczenie określenia „państwo praworządne”. Po pierwsze, państwo prawa zaczęto definiować przede wszystkim w odniesieniu do zasady głoszącej, iż wszelkie działania państwa muszą opierać się na prawie.

Ograniczenie to miało dotyczyć także tych działań aparatu administracyjnego, które nie mają bezpośredniego związku z prawami obywatelskimi. Swoboda podejmowania decyzji została w ten sposób radykalnie ograniczona.

Po drugie, w teorii prawa i w orzecznictwie przyjęto interpretację pojęcia państwa prawa, która koncentrowała się na ochronie praw nabytych. Taki sposób interpretacji wiązał się, jak sądzę, zarówno ze składem personalnym władzy sądowniczej, jak i z sytuacją na uczelniach – właściwie wszyscy samodzielni pracownicy naukowcy w dziedzinie prawa publicznego byli jakoś związani z poprzednią władzą. Nietrudno się zorientować, że taka interpretacja służyła pewnemu zamysłowi, którym było dążenie do petryfikacji stosunków społecznych, tak aby beneficjentom poprzedniego systemu nie groziła utrata nabytych dzięki niemu – często na bardzo wątpliwych zasadach – praw.

Niezależnie od tego, jak dokładnie zdefiniuje się państwo prawa i praworządność, pojęcia te zakładają, że prawo w państwie powinno być przestrzegane, i to na dwa sposoby. Po pierwsze, prawo powinno być stosowane w sensie pozytywnym, to znaczy, że nie powinno dochodzić do aktów łamania prawa, a po drugie, nie powinno się dopuszczać zaniechań, czyli przypadków, w których prawo nie jest stosowane. Dalsze rozważania będę prowadził, opierając się na tym założeniu, lecz nie wdając się w dyskusję, czy chodzi o państwo prawa, czy państwo praworządne.

Przyjmuję pewne rzadko formułowane, ale oczywiste założenie. Praworządność, czy też państwo prawa są atrybutami określonej formy organizacji społeczeństwa. Nie jest to coś, co można uchwalić, narzucić lub arbitralnie zadekretować. Aby prawo mogło rzeczywiście odgrywać rolę regulatora, aby było przestrzegane na dwa wspomniane

wyżej sposoby, życie publiczne musi funkcjonować na określonych zasadach. Jakie są zatem warunki istnienia państwa prawa i czy są one w Polsce spełnione? Czy pol-

Jakie są zatem warunki istnienia państwa prawa?

skie społeczeństwo rzeczywiście ma cechy konieczne do tego, by obowiązywała w nim praworządność, żeby funkcjonowało zgodnie z zasadami państwa prawa?

Mediatyzacja społeczeństwa

Pierwszym, zupełnie elementarnym warunkiem istnienia państwa prawa jest coś, co uczenie nazywa się mediatyzacją społeczeństwa. W społeczeństwie musi działać wiele sił politycznych, społecznych, ekonomicznych i medialnych, tak aby żadna z nich nie była na tyle dominująca, by instrumentalizować prawo. W społeczeństwie musi panować stan stabilnej równowagi. Czy w Polsce po 1989 roku ukształtował się stan takiej równowagi?

Zacznijmy od tego, że w systemie komunistycznym mieliśmy do czynienia z przeciwieństwem społeczeństwa zmediatyzowanego. W klasycznej, stalinowskiej wersji tego systemu, dochodziło do pełnego połączenia nieograniczonej niczym władzy publicznej z władzą właścicielską. Była to praktyka systemu opisana bardzo dokładnie przez stalinowską teorię państwa i prawa. Prace z tej dziedziny powstawały na ogół w Związku Radzieckim, ale publikowano je także w Polsce w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych. Jeden z polskich autorów, w stynnej w swoim czasie pracy, szedł jeszcze dalej i postulował uczynienie instrumentu władzy także z moralności, zgodnie zresztą z nauką Lenina. System taki w Polsce po 1956 roku zaczął się na różne sposoby załamywać,

zadaniem mojego wystąpienia nie jest jednak opisywanie tego procesu. Na pewno po roku 1980 był on bardzo zaawansowany, choć nie na tyle, by móc w Polsce ostać klasę dominującą, i to dominującą we wszystkich dziedzinach życia – ideologii, władzy i posiadania (por. Nowak 1991: 298).

Co stało się później? Czy klasa panująca została zdegradowana? Czy w Polsce doszło do rewolucji społecznej *sensu stricto*, czy radykalnie obniżono pozycję tej klasy, czy może ją całkowicie wyeliminowano? Otóż niczego takiego w Polsce nie było. Doszło tylko do przekształcenia, dość daleko idącego, które można opisać jako kooptację. Pewna grupa kontrolna została dokooptowana do grupy rządzącej. Kontrolita ta w dużej części wywodziła się z dawnej elity komunistycznej, kształtującej się od roku 1957 (wtedy doszło do pierwszych odejść z partii). Dokooptowana kontrolita miała oczywiście nadzieję, że zdominuje elitę, że uzyska trwałą przewagę, ale późniejsze wydarzenia pokazały, że nadzieje te były płonne. Wystarczyły cztery lata, aby w sferze najbardziej widocznej, w sferze politycznej, nie pozostało śladu po tych planach. Sojusz Lewicy Demokratycznej przejął władzę. Grupa ta w zasadzie nadal dominuje w Polsce, mimo podejmowania różnego rodzaju prób zmiany tej sytuacji w okresie kilkumiesięcznych rządów Jana Olszewskiego, a następnie dwuletnich rządów Prawa i Sprawiedliwości. Dominacja tej grupy jest główną przyczyną braku istnienia w Polsce warunków dla funkcjonowania państwa praworządnego, państwa prawa. Nie ma w Polsce równowagi społecznej. Prawo może być instrumentalizowane, ponieważ są ku temu warunki społeczne.

Prawo może być instrumentalizowane, ponieważ są ku temu warunki społeczne.

Świadomość elit

Drugim bardzo ważnym warunkiem funkcjonowania państwa prawa, który wiąże się z pierwszym, jest odpowiednia świadomość elit. Wielu uczonych, wybitnych przedstawicieli nauk społecznych w Polsce, między innymi Leon Petrażycki (1985), formułowało tezę, że żaden system nie może być praworządny (i demokratyczny – dodawano często), jeżeli nie ma elity, która wartości prawne związane z życiem społecznym, w tym także moralne, traktuje jako autoteliczne, to znaczy obowiązujące niezależnie od warunków, niestające do jakichś innych celów. Jeżeli takiej grupy nie ma, żaden mechanizm kontroli nie może być skuteczny. Nie da się skonstruować systemu kontroli w społeczeństwie, w którym dominujące grupy społeczne mają instrumentalny stosunek do wartości, nawet jeśli wzajemnie się sprawdzają. Jest to po prostu niemożliwe.

Czy w Polsce w obecnej elicie istnieje tego rodzaju świadomość? Ośmielę się stwierdzić, że nie. Z czego to wynika?

Po pierwsze, bierze się to przede wszystkim z bardzo daleko idącej partycypacji elit. Zjawisko to występowało już w komunizmie i prowadziło do redukcji przestrzeni publicznej do przestrzeni poszczególnych korporacji, szeroko rozumianych, nie tylko jako korporacje zawodowe *sensu stricto*. Proces ten opisywano już w czasach PRL-u (Staniszki 2006; Narojek 1994), ale trwa on w dalszym ciągu. Działalność bardzo wielu wpływowych, elitarnych grup ma wciąż charakter korporacyjny.

Po drugie, istnieje pewna szczególna cecha stosunku elity wobec społeczeństwa. Jest to relacja oparta na niepewności, na założeniu, że społeczeństwo nie jest носителем tych wartości, które elita uznaje za właściwe, i że przez to nie jest samo zdolne do tych przemian, które elity uważają za pożądane. Ten dystans między elitą a spo-

łeczeństwem skłania do traktowania prawa w sposób instrumentalny.

Trzecią przyczyną jest bardzo gwałtowny charakter sporu politycznego w Polsce. Kiedyś był to spór między siłami post-solidarnościowymi a postkomunistycznymi, dziś jego istota polityczna się zmieniła. Charakter tego sporu w oczywisty sposób negatywnie wpływa na stosunek do prawa.

Dodatkowo mamy jeszcze do czynienia z czymś, co można nieco żartobliwie określić „nowym światopoglądem naukowym”. Jest to zespół poglądów składający się z pewnych twierdzeń z dziedziny ekonomii, nawiązujących na ogół do skrajnych form liberalizmu, z diagnozy dotyczącej społeczeństwa,

Mamy do czynienia z czymś, co można nieco żartobliwie określić „nowym światopoglądem naukowym”

o której już wspominałem, oraz z pewnych przekonań odnoszących się bezpośrednio do mechanizmów prawnych. Należy zwrócić uwagę na jeden, bardzo istotny element tych przekonań. Często sprowadza się mechanizmy praworządnościowe do procesu stosowania prawa przez sądy, sądy natomiast uznaje się za instytucje, które przestrzegają prawa niejako same przez się, na mocy definicji. Jest to szczególny rodzaj realizmu pojęciowego. Skoro – jak wynika z założeń – sąd ma być instytucją przestrzegającą prawa, to jest tak naprawdę. Tak oczywiście nie jest, jednak ten sposób myślenia dominował w okresie tworzenia polskiego systemu prawnego i miało to swoje przyczyny.

Świadomość elit sądowych

Kolejnym warunkiem istnienia państwa prawa, państwa praworządnego, jest odpowiednia świadomość elit sądowych. Sędzio-

wie stanowią jedną z części elity społecznej, odgrywają więc podwójną rolę. Z jednej strony pośrednio kształtują ogólną świadomość, z drugiej zaś bezpośrednio stoją na ostatniej barykadzie w walce o przestrzeganie prawa. To sąd jest ostateczną gwarancją przestrzegania prawa. Zapytajmy, czy w Polsce gwarancja ta jest pewna.

Przyjrzyjmy się środowiskom prawniczym. Sprawą pierwszą, zupełnie zasadniczą, jest to, że środowiska te nie zostały oczyszczone. Przypomnijmy, że w okresie komunizmu, zwłaszcza po grudniu 1981 roku, sądy były instrumentem utrzymywania niechcianego ustroju. Należy jednak zwrócić uwagę, że choć sądy stosowały represje, robiły to w różnym stopniu. W czasie stanu wojennego pracowałem w Komitecie Helsińskim i się tym zajmowałem. Wielu sędziów starało się, by represje były łagodne, a nawet by w ogóle ich nie było, często wręcz naginając w tym celu prawo. Nie zmienia to jednak faktu, że generalnie środowisko sędziowskie uczestniczyło w procesie stosowania represji i realizacji postanowień stanu wojennego. Środowisko to nie zostało oczyszczone. Do dziś mamy do czynienia ze skutkami wykonywania przez sędziów powierzonego im zadania i z powiązaniem, które wtedy powstały. Jednym z wielkich błędów założycielskich Trzeciej Rzeczypospolitej było to, że nie doszło do procesu oczyszczenia tego środowiska. Przed sędziami stanął jednak problem akomodacji do nowego systemu – przecież wygrali ci, których oni prześladowali za pomocą swoich wyroków. W jaki sposób nastąpiła ta akomodacja?

Przede wszystkim objawiała się ona niechęcią do wymierzania kar. Stosowanie represji w czasie stanu wojennego doprowadziło do tego, że do dzisiaj w środowisku prawniczym panuje głęboka niechęć do spełniania represyjnej funkcji państwa.

Można się o tym przekonać, rozmawiając z przedstawicielami tego środowiska. Tymczasem nie da się ukryć, że funkcja represyjna ma zasadnicze znaczenie.

Drugim mechanizmem akomodacji do nowego systemu było przyjęcie przez środowisko sędziowskie ideologii głównego nurtu, narzucanej przez „Gazetę Wyborczą”. Ideologia ta, mająca charakter lewicowo-liberalny, kwestionowała nie tylko funkcje represyjne państwa, ale także pewną część społeczeństwa i elit politycznych, które tę ideologię odrzucały. Do tego zjawiska dołączyło jeszcze ogromne przeciążenie sądów przez przyznanie im w pierwszych latach transformacji ogromnej ilości nowych uprawnień i obowiązków oraz trwanie starych powiązań. To wszystko sprawiło, że mieliśmy do czynienia z warunkami bardzo utrudniającymi prawidłowe funkcjonowanie państwa i praworządności. Sytuacja ta natomiast w dużej mierze służyła charakterystycznemu dla początku transformacji w Polsce wpisywaniu przestępczości, w tym przestępczości zorganizowanej, w sam proces przemian. Oczywiście, gdybym mówił o tym w pewnych środowiskach, spotkałbym się z gwałtownym sprzeciwem. Mam jednak bardzo wiele argumentów, żeby takie stanowisko podtrzymać. W tym okresie dochodziło do demonstrowania akceptacji wobec przestępczości i przestępców przez środowiska społecznie wyróżnione, między innymi przez różnego rodzaju celebrytów. Dobrymi przykładami tego zjawiska były przyjaźnie między znanymi aktorami a przestępcami czy obecność przestępców na spotkaniach z przedstawicielami telewizji publicznej. Przede wszystkim chodzi tu jednak o daleko posuniętą tolerancję i bezradność aparatu państwowego wobec przestępczości, przy czym nie była to bezradność przypadkowa i nie wynikała ona tylko z braku instrumentów.

Do tego dołączył jeszcze jeden element: korporacjonizacja zawodów prawniczych, nie tylko sędziów. Zjawisko to, czyli przedkładanie lojalności i zobowiązań korporacyjnych ponad inne lojalności i zobowiązania, nie służy temu, by prawo było przestrzegane w momentach próby. Należy pamiętać, że wskaźnikiem praworządności nie jest to, jak prawo stosuje się wobec jakiegoś przeciętnego złodziejaska, lecz to, jak postępuje się w sytuacjach skrajnych, gdy istnieje konflikt między koniecznością zastosowania jakiejś represji a regułami wyróżniającymi kogoś w życiu społecznym. To w takich momentach okazuje się, czy państwo jest praworządne, czy też nie. Pytanie dotyczy tego, czy odpowiednie działania podejmuje się wobec tych, którzy są u władzy, którzy są społecznie eksponowani, i wobec członków ich rodzin. Można mnożyć przykłady sytuacji, w których w takich warunkach nie podejmowano żadnych działań.

Stan mediów

Czwartym elementem, który ma ogromny wpływ na to, czy jakieś państwo jest państwem prawa, czy też państwem praworządnym, jest istnienie mechanizmów zewnętrznej, pozapaństwowej kontroli. W centrum tego mechanizmu są media. W Polsce media są jednostronne, to znaczy, że ogromna ich część popiera jedną opcję polityczną w szerokim tego słowa znaczeniu – opcję lewicowo-liberalną. Konkretnie sposoby tego wspierania się zmieniały, ale kierunek pozostaje taki sam. Dochodzi do tego syndrom antyrepresyjny i inne elementy „nowego światopoglądu naukowego”, które wynikają z całkowicie bezrefleksyjnej repulsji wobec starego systemu. Co więcej, środowiska medialne zinternalizowały różne postulaty, które formułowano w okresie komunistycznym,

a których celem była moderacja tego systemu, uczynienie go mniej represyjnym. Postulaty te bez głębszego namysłu zostały wprowadzane do systemu demokratycznego. To był jeden z mechanizmów, który doprowadził do zbudowania tego zupełnie opacznego kształtu życia publicznego po 1989 roku.

Dochodzi do tego jeszcze jeden element. Należy pamiętać, że do łamania prawa nie dochodzi tylko na poziomie centralnym, który jest szczególnie uważnie obserwowany przez media, lecz także na poziomie lokalnym. Tam często to zjawisko przybiera najostrzejsze formy. Na tym poziomie bardzo często brak jest mediów i zorganizowanej opinii publicznej. Nie chodzi o to, że nie ma prasy lokalnej, ale o to, że jest ona całkowicie podporządkowana „miejscowym silnym” – albo wprost samorządowi, albo różnym ludziom, którzy wyróżniają się na tle społeczności, najczęściej za sprawą swej mocnej pozycji ekonomicznej.

Mówiąc krótko, mechanizm kontroli działa bardzo słabo. Możemy to zaobserwować, co dzieje się obecnie przy okazji afery hazardowej – jak słabo, półgębkiem prezentuje się ją w mediach, mimo że stopień nadużyć jest w tym wypadku po prostu niebywały.

Trzeba tu także wspomnieć o stosunku elit do prawdy jako wartości. Chodzi tu o prawdę rozumianą po arystotelesowsku (Arystoteles, *Metafizyka*, IX, 10, 1051 b). Dzisiejsza nauka dostarcza wielu argumentów podważających tę kategorię. W takich warunkach bardzo łatwo kwestionować najoczywistsze fakty. Często bywałem atakowany za to, że nadużywam słowa oczywisty, ale przecież na świecie są sytuacje oczywiste! Kwestionowanie faktów – to kolejny element, który wpływa na stan mediów. Jakie są tego rezultaty, wszyscy widzimy.

Państwo prawa i imposybilizm

Podsumowując, nie ma w Polsce przesłanek dla istnienia państwa prawa, państwa praworządnego. Warto jeszcze zastanowić się, do jakich skutków doprowadziło w naszym kraju stosowanie w praktyce zasad wynikających z pojęcia „państwo prawa”.

W Polsce w ciągu ostatnich dwudziestu lat w pewnej mierze skonstruowane zostały elementy państwa prawa. Elementy

Nie ma w Polsce przesłanek dla istnienia państwa prawa, państwa praworządnego

te wywołują jednak dość szczególne skutki, które można łączyć z konsekwencjami braku praworządności. Już w latach osiemdziesiątych rozpoczął się w naszym kraju proces „jurydyzacji” systemu komunistycznego. Zostało uregulowanych wiele spraw, które przedtem pozostawały bez regulacji, wprowadzono pewne instytucje, takie jak Trybunał Konstytucyjny, urząd Rzecznika Praw Obywatelskich, sądy administracyjne. Proces ten zaszedł bardzo daleko. Powstała sytuacja, w której bez podstawy prawnej w nie można podjąć żadnej decyzji. W ten sposób ograniczona została także racjonalna swoboda podejmowania decyzji przez osoby pełniące różne funkcje państwowe.

Kiedy marszałek sejmu chciał kiedyś zorganizować komisję w sejmie do zbadania pewnych spraw w administracji sejmowej, to okazało się, że nie może tego uczynić, ponieważ nie ma odpowiedniej podstawy prawnej. Wtedy marszałek Marek Jurek po raz pierwszy użył słowa „imposybilizm”. Jest to bardzo celne określenie. Imposybilizm to brak możliwości działania. W Polsce na skutek określonej interpretacji pojęcia państwa prawa i braku praworządności mamy do czynienia ze zjawiskiem imposybilizmu. Należy ono

niewątpliwie do zakresu tego krótkiego wykładu, warto je więc tutaj opisać.

Istnieją dwa rodzaje imposybilizmu. Imposybilizm pierwszego rodzaju to imposybilizm wobec patologii społecznych. W różnych wypadkach, gdy pojawiają się zjawiska patologiczne, przestępcze i inne, które wymagają reakcji prawa, nie podejmuje się odpowiednich działań. Tu znów trzeba wprowadzić pewne rozróżnienie.

Po pierwsze, istnieje grupa immunitetów, które można nazwać immunitetami systemowymi. Najogólniej biorąc, polegają one na tym, że osoby silne społecznie, należące do głównego nurtu akceptującego system, nie odpowiadają przed prawem. Dziś w Polsce zdarza się tak, że w pewnym śledztwie dziesiątkom osób przedstawia się zarzuty, ale osoby, która jest w centrum całej sprawy, wobec której istnieją stuprocentowe dowody, o nic się nie oskarża, jest ona w ogóle jakby wyłączone z sprawy. Proszę mi wyba-

Proszę mi wybaczyć, nie mogę powiedzieć, o kogo chodzi

czyć, nie mogę powiedzieć, o kogo chodzi. Jest to klasyczny przykład sytuacji, w której osoby należące do establishmentu praktycznie nie podlegają prawu, choć dopuścili się przestępstw. Tego rodzaju przypadków jest więcej, można wspomnieć na przykład sprawę Ryszarda Krauzego przy końcu naszych rządów. W tym wypadku funkcjonowanie mechanizmu prawnego zostało wyłączone, ponieważ człowiek ten miał zbyt wielką siłę. Doprowadzono także do tego, że pewni bardzo wpływowi ludzie nie mogą być rozpracowani sensie operacyjnym. Chronią ich osoby, które mają pełną wiedzę na temat takich działań. W rezultacie nie można podjąć żadnych kroków mających na celu udowodnienie ich przestępstw. To wszystko są elementy realnie funkcjonującego w Polsce systemu.

Po drugie, mamy do czynienia ze zjawiskami chaotycznymi, przypadkowymi, które nie mają charakteru systemowego. Chodzi o sytuacje, występujące bardzo często na poziomie lokalnym, w których prawo nie jest stosowane wobec oczywistych przestępców lub osób, które dopuszczają się przestępstw w sferze gospodarczej. Wynika to najczęściej z lokalnych uwarunkowań. Na przykład pan „Iksowski” okazuje się zbyt mocny, by miejscowe organy wymiaru sprawiedliwości podjęły wobec niego działania. Użyłem określenia „chaotyczne”, dlatego że trudno tu znaleźć jakąś jedną regułę, zjawiska te bardzo się różnią między sobą, występują jednak tak często, że stanowią ważny element systemu.

Imposybilizm drugiego rodzaju wynika z ograniczeń w funkcjonowaniu sądownictwa. Sądy są tak przeciążone różnego rodzaju zobowiązaniami, że po prostu w wielu wypadkach nie są w stanie wywiązać się ze swoich obowiązków. Nie ma tutaj żadnych nacisków, żadnych innych uwarunkowań, lecz tylko niewydolność. Podobne zjawisko występuje na przykład w egzekwowaniu prawa przez komorników. Obecnie funkcjonuje w tej dziedzinie klasyczna konstrukcja korporacyjna, która świetnie służy niezbyt licznej, liczącej poniżej tysiąca osób, grupie komorników. Jest ona jednak niestępcza niewydajna, jeśli chodzi o egzekwowanie prawa. Niewydolność ta prowadzi do fatalnych skutków dla innych grup obywateli, którzy bywają mocno poszkodowani, gdy nie mogą wyegzekwować swoich praw. Niewydolność do egzekwowania prawa wpływa też na obrót gospodarczy w ogóle, zwłaszcza na funkcjonowanie różnego rodzaju instrumentów finansowych zastępujących pieniądź, które nie mogą być stosowane, ponieważ stają się zbyt ryzykowne. To z kolei zmniejsza tempo życia gospodarczego, ponieważ instrumenty substytuujące pieniądź mają wielki wpływ na sprawność mechanizmu gospodarczego.

Imposybilizm innego typu dotyczy niemożności realizacji wielkich zadań zbiorowych. Polski system prawny, funkcjonujący w ramach szczególnie rozumianego państwa prawa, uniemożliwia, a w każdym razie ogromnie utrudnia podjęcie wielkich inwestycji, prowadzonych z udziałem państwa, nawet za pomocą środków europejskich. Klasycznym przykładem tego typu imposybilizmu jest to, co dzieje się z budową autostrad. Od kilku lat mamy środki, a tempo budowy autostrad jest wciąż niezwykle wręcz powolne. Przykładów można podać bardzo wiele. Jest mnóstwo różnych rzeczy, które w Polsce powinny być zostać w ciągu dwudziestu lat zrobione, a nie zostały. Złożyło się na to wiele powodów, ale niezwykle ważna jest bariera prawna złożona z mnóstwa przepisów, które ograniczają, a czasem nawet uniemożliwiają rozwój.

Innym aspektem tego typu imposybilizmu są bardzo daleko idące ograniczenia dla działalności małych i średnich przedsiębiorstw. Duże przedsiębiorstwa są w stanie poradzić sobie w systemie, ale małe i średnie mają ogromne kłopoty. System ten można opisać najkrócej tak: „kto silniejszy ten lepszy”. Do jakich patologii to prowadzi? Można tu mnożyć przykłady, przywołam tylko jeden z tego regionu, znany bardzo szeroko w Polsce. Chodzi o sprawę pana Roma-

na Kluski. Sprawa ta skończyła się dobrze, ale tylko częściowo. W tym wypadku, aby obrabować przedsiębiorcę, który nie chciał się dzielić z tymi, którzy uważali, że mają prawo do udziału w jego zyskach, uwięziono go, a nawet odebrano mu samochody z powodu mobilizacji. Mieliśmy tu do czynienia z koordynacją działań różnych struktur państwowych. Sprawa skończyła się dobrze w tym sensie, że Roman Kluska wyszedł z więzienia i nie stracił majątku. Nikt jednak nie poniósł za zaistniałą sytuację odpowiedzialności, tymczasem sprawa powinna się skończyć licznymi wyrokami karnymi wobec tych, którzy do niej doprowadzili, niezależnie od tego, czy są prokuratorami, sędziami, czy funkcjonariuszami Wojskowych Służb Informacyjnych, bo to oni niewątpliwie w tym wszystkim uczestniczyli. Żaden jednak wyrok nie zapadł. Pod tym względem sprawa skończyła się źle.

Odwolałem się do tego przykładu, by pokazać, że w systemie możliwe są nawet tego rodzaju zdarzenia. Jest to możliwe, bo żaden z warunków istnienia państwa prawa, o których mówiłem, nie jest spełniony, a próby zmiany polskich elit – najpierw na poziomie politycznym, a w dalszej kolejności w innych dziedzinach – były jak dotąd nieudane i spotkały się z niezwykle ostrą krytyką ze strony systemu w latach 2005–2007.

Przypisy:

1. Wykład wygłoszony na Uniwersytecie Jagiellońskim na zaproszenie Klubu Jagiellońskiego 1 lutego 2010 roku. Podtytuł, źródły i przypisy pochodzą od redakcji. Tekst publikujemy za zgodą Jarosława Kaczyńskiego bez autoryzacji.

Co dalej?

Nikt z nas nie odważył się polemizować z Jarosławem Kaczyńskim. Tuż obok publikujemy krytyczny komentarz Jana Woleńskiego.